Maciej Duda
Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0001-6864-2446

Przeciw „anoreksji pragnienia". Kilka uwag o *Pochwale ryzyka* Anne Dufourmantelle

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article
https://doi.org/10.61269/HTOR6745

Karmi i się oddala. Zaciekawia i pozostawia samych. Uwodzi, irytuje i zasmuca. Proponuje-daje-powoduje wglądy i jałowe przebiegi. Te skrótowe komentarze zapisałem po pierwszej lekturze *Pochwały ryzyka*. Fiszkę przykleiłem do strony tytułowej. W drugiej lekturze sprawdzałem ich adekwatność. Pisząc to teraz, zastanawiam się, czy ryzykuję. Jakbym chciał się zastosować do słów Anne Dufourmantelle. Odrobić zadanie albo coś powtórzyć, odegrać. Uwiedzenie, wgląd, powtórzenie, odgrywanie – to słownik psychoanalizy. Francuska analityczka znała go doskonale. Po lekturze jej zapisków wydaje się, że chciała ów słownik aktualizować. Jakby zamierzała nowym językiem opisać to, co w strukturze psychoanalizy jest już zuniwersalizowane: proces rozwoju, etapy życia, utraty, patologie. Skoro psychoanaliza jest sztuką, filozofią, antropologią i jednocześnie praktyką leczenia, musi być osadzona w kulturze. To oznacza, że jej język i metafory można aktualizować w odpowiedzi na zmieniające się normy[1].

Autorka nie pisze o tym wprost, ale tłem jej pracy jest proces zmian kulturowych, a więc i zmian w życiu psychicznym analizantów. Pisząc o zmianach w życiu psychicznym pacjentów, nie mam na myśli metamorfoz czy rewolucji, lecz jedynie przesunięcia w diagnostycznych statystykach i wynikających z nich systemach. Statystycznie z inną grupą pacjentów pracowało pokolenie Zygmunta Freuda, z odmienną pracował Jacques Lacan i z inną pracuje pokolenie Dufourmantelle. Psychoanalityczny język, z którego wychodzi autorka, niejako przykrywa te różnice, umieszczając wszystkie i wszystkich w szerokiej kategorii pacjentów neurotycznych.

Lektury równolegle aktywnych psychoanalityków brytyjskich (*Iluzja*; *Psychiczny azyl*; *Przeżywanie*; *Budzenie się*) pokazują wyraźniej nienazwaną jeszcze tutaj zmianę. W XXI wieku na kozetkę trafiają częściej pacjenci zmagający się z innymi

1 O pokoleniowych odmianach języka i różnym rozumieniu metafor psychoanalitycznych zob. (Duda and Sobolewska).

problemami niż te wynikające z klasycznie rozumianej neurozy. Swoje lęki odcinają przy pomocy innych mechanizmów obronnych niż te, z którymi najczęściej zmagały się poprzednie pokolenia psychoanalityków (World Health Organization; Lasch). Nie oznacza to, że zdezaktualizowała się wiedza na temat samych mechanizmów, tylko że my – społeczeństwo pacjentów częściej używamy tych mechanizmów, które w siatce uporządkowanej przez Annę Freud znajdują się w innym miejscu niż mechanizmy statystycznie częściej używane przez jej pokolenie.

Takie obserwacje łatwiej prowadzić z postkleinowskich pozycji analitycznych albo z pola, może nawet z marginesu, psychodynamicznego. Ów margines, dzięki Ottonowi F. Kernbergowi, współcześnie strukturyzuje siatkę osobowości i następnie niejako przypisuje im tworzone w relacjach przeniesienia oraz adekwatne mechanizmy obronne (Kernberg; Caligor et al.). Spoglądając na tę linię diagnostyczną, dostrzegamy dzisiaj pacjentów z osobowościami narcystycznymi czy borderline, których odróżniamy od dojrzalej zorganizowanych psychicznie neurotyków. „My” z poprzedniego zdania oznacza psychoterapeutów psychodynamicznych. W psychoanalizie, więc i w tekście Dufourmantelle, stosowane przez wymienionych pacjentów powtórzenia i rozegrania mieszczą się jednak w sieci neurotycznej. To zasadnicza różnica między ujęciem analitycznym a psychodynamicznym. Z jednej strony Freud i Lacan (francuska psychoanaliza) lub Freud, Melanie Klein, Wilfred Bion, Donald Winnicott (brytyjska psychoanaliza), z drugiej głównie postkleinowska teoria umysłu (obiektów wewnętrznych) oraz psychologia *self* i *ego* prowadzące do wspomnianej teorii osobowości (psychodynamika).

To rozróżnienie nie jest jednak tak proste. Po pierwsze dlatego, że część teorii i praktyki analitycznej i psychodynamicznej się pokrywa (praca na nieświadomych, dynamicznych treściach i przeniesieniach). Po drugie, to już autorska hipoteza, zdaje się, że obserwowane we współczesnych brytyjskich analitycznych rozważaniach metaforyczne przesunięcia, które dotyczą opisu nienormatywnej pracy umysłów pacjentów, są właśnie odpowiedzią na szeroko rozumianą kategorię pacjenta neurotycznego – w obliczu kapitalistycznej kultury XXI wieku już chyba nie do utrzymania. Lektura pism Thomasa H. Ogdena czy Johna Steinera pokazuje, że pochylają się oni nad konkretnymi patologiami, które Kernberg oddzielił w siatce osobowości rozumianej psychodynamicznie. Nowe metafory określające pracę umysłu komplikują czy wypełniają pole, które w klasycznej psychoanalizie określane było i jest neurotyzmem. Można to uznać za odpowiedź na kulturowe zmiany, przesunięcia, które sprawiają, że kolejne pokolenia pacjentów i ich terapeuci w szerszym zakresie mierzą się z innym rodzajem umysłowego przetwarzania rzeczywistości i kultury niż pacjenci z pierwszej połowy XX wieku. Takich socjologicznych diagnoz mamy wiele, z psychoanalitycznych można wskazać prace Christophera Bollasa (*Znaczenie i melancholia*), a w Polsce Tomasza Stawiszyńskiego (Stawiszyński).

Zdaje się również, że w podobny sposób rozumieć można refleksję Dufourmantelle, która korzystając ze wspomnianej wielopłaszczyznowości psychoanalizy (sztuka leczenia, antropologia, filozofia), szuka nowych, nierzadko literackich formuł dla opisu doświadczeń swoich pacjentów. W szczególności myślę tu o jej metaforze piekła oraz symbolicznej postaci Eurydyki. Postaram się o tym napisać dalej.

Powyższe informacje podaję sprawozdawczo, by zarysować zmienność uznawanych za uniwersalne ujęć terapeutycznych. Chcę w ten sposób zaznaczyć pewną

podwójność pracy Dufourmantelle, która wybiera indywidualny język opisu czegoś, co wydarza się w stopniu, który można również uniwersalizować. Dla rozjaśnienia, widzę w tym działaniu paralelę do podwójnej pozycji psychoterapeuty, który w całym procesie leczenia musi z jednej strony nierozerwalnie w pewnym aspekcie utożsamiać się z pacjentem, rozumiejąc jego afekty, stany psychiczne, historię (oddawać mu fragment własnego umysłu), z drugiej zaś musi cały czas się od niego separować, przyjmować pozycję obiektywizującą, w ramach której z dystansu dostrzec może konflikty, dylematy, schematy, powtórzenia. To aspekty dostrzegalne w ramach pracy analitycznego radaru, który skalibrowany jest na prześwietlanie długości i częstotliwości uniwersalnych. W taki sposób postrzegam właśnie literacką pracę Dufourmantelle. Z kolejny raz wspomnianej literackości wytłumaczę się dalej.

Spis treści *Pochwały ryzyka* zawiera kilkadziesiąt haseł czy fraz rozpisanych na niewielkie rozdziały. Właściwie fragmenty. Lektura części z nich przywodzi na myśl felietony, innych zaś ledwie szkicowane obrazki albo impresyjne, ulotne zapiski. Pierwszemu czytaniu towarzyszy poczucie oglądania osobnych kawałków, kolorowych szkiełek, śledzenia osobnych anegdot, bo i te wypełniają poszczególne rozdziały. Język ich zapisu jest silnie zmetaforyzowany. Dzięki temu cały zbiór wydaje się pełen dziur, uskoków. Na pierwszy rzut oka brak w nim połączeń między kolejnymi tekstami. To właśnie może irytować i jednocześnie uwodzić. Łatwo utonąć, utknąć we fragmencie. Zupełnie jak w terapii – łatwo pójść za silnymi emocjami pacjenta, w przeniesieniu poddać się ich nurtowi. Dopiero proces terapii dzielonej na sesje-epizody daje nam możliwość wyjścia na płycizny, a nawet na brzeg, co poszerza perspektywę i jednocześnie umożliwia refleksję na temat biegu zdarzeń od źródła do ujścia. Wówczas meandry, uskoki, a nawet starorzecza opisać możemy nie jako wynik kaprysów, lecz wynik logicznych działań istoty żyjącej, która jest podatna na odkształcenia i nieustannie dopasowuje się do struktury, kształtu, rzeźby terenu. Metafora wody, rzeki – choć wydaje się chłonna – w przypadku pisania o pracy Dufourmantelle jest również ryzykowna. Nie mogę jej używać bez pamięci o przedwczesnej śmierci analityczki, która zmarła na plaży, chwilę po tym, jak z fal uratowała dzieci znajomych. W tym miejscu łatwo stracić grunt lub podryfować w stronę romantyzowania ryzykownego gestu ratunkowego. Nie to sugeruje nam *Pochwała ryzyka*. Niech więc rzeka zostanie w tym przypadku symbolem procesu, biegu, przepływu, który łączy zarówno sesje-epizody, jak i fragmenty-epizody czytanej książki. W ramach tych ostatnich działają różne prądy: pismem prostym zapisane zostały procesy myślenia autorki, jej swobodnie i kontekstowo błądząca myśl. Tu fragmenty historii literatury i filozofii, bo przecież autorka była również wytrawną filozofką, łączą się z systemem psychoanalitycznych spekulacji. Mamy też drugą formę, drugi nurt – akapity podane kursywą. Te przedstawiają coś, co zwykliśmy nazywać opisem przypadków. Ich struktura odbiega jednak od tego, co postrzegamy jako klasyczny opis przypadku terapeutycznego. Analityczka czasem przedstawia w nich fragmenty konkretnych sesji, dialog z pacjentem, a czasem w ledwie kilku akapitach ukazuje przebieg wieloletniego procesu psychoterapeutycznego. Fragmentaryzacja i kondensacja, choć oddawać mają realność gabinetu i pracy terapeutycznej, przypominają modernistyczne teksty literackie, ale też pracę marzenia sennego. Wszak opierają się na skodyfikowanych przez Freuda mechanizmach kształtujących sny. Owe casy/studia są notowane nie wprost. Poza psychoanalitycznym

slangiem. Dopiero praktyka pozwala nam zobaczyć w nich uniwersalne procesy psychiczne, relacyjne przeniesienia, przeciwprzeniesienia i wydobywanie się z nich. Dopiero odseparowanie się od metaforyki Dufourmantelle pozwala nam zobaczyć, że układ fragmentów jest nieprzypadkowy. Analityczka układa z nich konstelacje. Każdy z obrazów staje się elementem, ogniwem procesu, segmentem struktury i porządku.

W tym miejscu opisu *Pochwały ryzyka* ponownie spotyka się to, co jednostkowe i uniwersalne, układ bowiem całości tomu przypomina, odwzorowuje uniwersalny (zdaniem Freuda) przebieg rozwoju *homo sapiens* oraz przebieg terapii. Po preambule dotyczącej pojęcia ryzyka oraz klamrze kompozycyjnej skupionej wokół figury Eurydyki następują rozdziały dotyczące zależności i związanych z nią dylematów, poddaństwa i nieposłuszeństwa, dalej fragmenty przedstawiające zawieszenie, namiętności, porzucenie rodziny, oswobodzenie, (nie)wierności. Wyszególnione terminy widnieją w tytułach rozdziałów i choć Dufourmantelle nie pisze tego wprost, trudno ów ciąg odseparować od rozwojowego schematu następujących po sobie faz preedypalnej, edypalnej, latentnej, adolescentnej i dojrzałej, w których to mamy do rozwiązania określone dylematy. Takie rozumienie naszego rozwoju proponuje nam kultura freudowska. Ów proces powtarzamy w pracy psychoterapeutycznej, ustanawiając i budując relację z terapeutą.

Dalszych kilkadziesiąt fragmentów *Pochwały ryzyka* odnieść można do różnorakich lęków czy emocjonalnych zgęstek, zapętleń, które przeżywamy i rozwiązujemy zarówno w gabinecie, jak i poza nim. Poczyniona obserwacja nie ma zakładać wtórności zapisów Dufourmantelle wobec ojca psychoanalizy. Oświetlając je, chcę pokazać wspomnianą wcześniej uniwersalność myśli francuskiej analityczki. Jak zaznaczyłem, jej praca, choć pofragmentowana, ilustrować może przebieg terapii. Z wyszczególnieniem odtworzenia i powtórzenia ścieżki rozwojowej, z zaznaczeniem chwil epifanicznych wglądów oraz martwych czy jałowych postojów (wirów, chwilowo zawracających bieg rzeki). Językowe wybory Dufourmantelle (metafory, przenośnie) jednocześnie indywidualizują ją w polu psychoanalizy. Nie mamy tu nowej koncepcji umysłu, jak u Klein czy Biona, ale odmienny od klasycznego analityczny słownik, który odnosi się do działań, przeżyć i ustanawiania siebie. Przypomnę, że język wciąż jest głównym narzędziem opracowania (leczenia) stanów umysłu pacjenta i terapeuty, toteż zmiany słownika uznać można za kluczowe dla indywidualnej pracy terapeutycznej. W jej ramach często dochodzi do sprzężenia glosariuszy pacjenta i terapeutki, co prowadzi do stworzenia trzeciego, niepowtarzalnego, wspólnotowego i często kreatywnego systemu. W jego polu dochodzić może do zmiany emocjonalnych doświadczeń pacjenta. Propozycja Dufourmantelle wpisuje się we wspomniany na początku nurt współczesnych psychoanalityków, którzy dla określenia tego, co patologiczne, budują terminy-metafory odległe od klasycznych terminów psychoanalitycznych (*Being a Character*; *Niekończące się pytania*; *Iluzja*; Kalita).

Nurt *Pochwały ryzyka*, poza wskazanymi odniesieniami uniwersalistycznymi, ma wyraźną ramę indywidualną. Dufourmantelle zamyka swoje refleksje w klamrze – także kompozycyjnej – odniesienia do mitu (choć przypis wyjaśniający przebieg tej historii zawiera oznaczenie rodzajowe „legenda”) o Orfeuszu i Eurydyce. I tu jednak pojawią się ważne przesunięcia. Wybór innego niż freudowski mitu (Edyp) do opowieści o dylematach rozwojowych jest już klasycznym ruchem rozpisywania czarnego lądu psychoanalizy. Tu pamiętać należy choćby o jungistkach rozważających kompleks Elektry:

Sheili Powell, Doris Bernstein, Jill Scott (Powell; Bernstein et al.; Scott); o Ninie Lykke rozważającej postać Antygony jako symbol jednej z faz rozwoju dziewczynek (Lykke); o Beth Seelig rozpisującej mit Ateny jako dotyczący sytuacji triadycznej (Seelig); o klasycznych już, odnoszących się do sytuacji preedypalnej syrenach i minotaurach Dorothy Dinnerstein (Dinnerstein) czy o mniej recypowanej pracy *A story of Her Own* (Kulish and Holtzman), której autorki wybierają mit Persefony i Demeter, a w miejsce określenia „edypalny", myśląc o kobietach, wpisują „persefoniczny".

Ów szereg nazwisk i odniesień wymaga sprostowania. Ustanawiając go, po części za Nancy Kulish i Deanną Holtzman, chcę pokazać odruch uzupełniania myśli Freuda polegający na umieszczeniu w centrum opowieści o rozwoju kobiety innego tekstu kultury niż ten wybrany przez ojca. Ta feministyczna interakcja osadza się najczęściej na podmiotowej refleksji, na osobistym doborze psychoanalityczek-badaczek wybierających równoległe metafory do opisania własnych dylematów. Dufourmantelle robi coś innego[2]. Wybór odrębnego mitu i postaci Eurydyki nie odnosi się do opisu konkretnego etapu rozwojowego jednej z płci. Jej wołanie z piekła jest gestem dotyczącym nas wszystkich. „Mit nie mówi o wołaniu Eurydyki, jednak to wołanie i fatalny gest Orfeusza, który na nie odpowiada, wydaje mi się istotą ludzkich relacji. Wezwanie jest podstawą naszego pierwszego związku z innymi począwszy od życia płodowego aż do końca. Konstytuuje nas jako coś więcej niż tylko inteligentne ciało – jako byty zdolne do zdumiewającego wydarzenia, jakim jest kochanie" (12) – pisze francuska analityczka. W zakończeniu książki doda: „Wszyscy jesteśmy Eurydykami. Nosimy w sobie jej liczbę i jej imię" (241). Mamy dwa wyraźne i ważne w patriarchalnym nurcie analizy przesunięcia: inny mit i bohaterka, nie bohater[3]. Mamy upodmiotowienie w wyobrażonym wołaniu – w głosie Eurydyki. Mamy potrzebę, miłość, utratę, cierpienie, tęsknotę i otchłań. Cały życiowy cykl. Powtarzany przez nas po wielekroć. Ta ostatnia – otchłań, zostaje oznaczona jak piekło. Ów głos, który szepcze „odwróć się" (16), to głos „odwrócenia i rewolty, który

2 W tym miejscu chcę zaznaczyć kontekst, który umyka mi w głównym wywodzie. Odnosząc się do pre- i edypalnych dylematów, warto podkreślić polskie brzmienie tytułu opisywanego tomu. By oddać termin *éloge*, tłumaczka Barbara Brzezicka wybrała pochwałę. Z jednej strony kieruje nas to w stronę klasycznych uczonych traktatów, mów pochwalnych, z drugiej zaś chciałbym widzieć w tym polskim słowie pewne połączenie: w pochwie ujęta została chwała. W tym niepełnym połączeniu „po-chwa-ła" słyszeć chcę możliwość wspólnoty w różnicy. Nie bez znaczenia są tutaj skojarzenia ze stereotypowo ujmowanymi płciami.

3 Z kolei w zapisanej kursywą opowieści rozpoczynającej coś w rodzaju cyklu fragmentów odsłaniających historie pacjentów i terapeutów dochodzi do odwrócenia mitycznych ról. To terapeuta „wzywający" przez radio pacjentkę umiera po pierwszej sesji. Ona przeżywa, zostaje sama. Ojciec-terapeuta umiera, matka-portierka otrzymuje wdzięczność. Pacjentka-Eurydyka wychodzi z budynku, „odwracając się plecami do milczącego domofonu" (Dufourmantelle 15). Z premedytacją umieszczam to dopowiedzenie w przypisie, przy odnotowaniu, że jest to margines ukonstytuowany przez refleksję bell hooks. Nie znajduję lepszego sposobu na ukazanie szkatułkowości i jednoczesnej lustrzaności owych historii wobec refleksji zapisanych przez Dufourmantelle klasycznym fontem we fragmentach-rozdziałach *Pochwały ryzyka*. Akapity kreślone kursywą cechuje wysoka frekwencja symboliczna, liczne niedopowiedzenia i uskoki, które czytelnik musi wypełnić samodzielnie. Czasem przypomina to formę symbolicznej modernistycznej literatury.

sprawia, że wychodzimy z jaskini, z narkotycznego snu depresji, ze zdrady, z mylących przekonań [...] pozornie wskazuje na rezygnację” (16), jednak w psychoanalitycznym rozeznaniu łączy się z wiarą czy przeświadczeniem, że gest zatrzymania i spojrzenia za siebie, do tyłu, wstecz, może być uzdrawiający, uwalniający z owych piekielnych pętli nieświadomych powtórzeń, wyparć czy projekcji i rozszczepień.

Czym zatem jest piekło Eurydyki? Jest miejscem pomiędzy żywymi i umarłymi. Jest miejscem, w którym nie ma pełni życia: „dzisiejsze piekła nie są smutne, powie wam Eurydyka, zaciera się w nich wszystkie trudy, żale, oczekiwania, żyje się w nich jak w rozlanej chwili. Spełnia się każde życzenie, zapomina o każdej urazie i wybacza każdą zniewagę. Rządzi tam tylko chwila w migotaniu rozkoszy” (Dufourmantelle 242). Piekło to komnata wieczności, w której wszystko się powtarza w „wybornych pętlach, bez ponurej powagi i szlochu. Ach nie, żadnej żałoby...” (242). Piekło Eurydyki (i nas, współczesnych pacjentów odwiedzających gabinety analityczne) jest metaforą życia głuchego na konstytutywne wołanie, życia samosterownego, pozbawionego relacji i pragnień wynikających z głodu, oczekiwań, strapień, lękowych oczekiwań, nawet melancholii. Piekło to stan zaprzeczenia nieświadomości przy jednoczesnej zależności od jej dynamicznego bytu, który kieruje każdym naszym ruchem, każdym gestem nieświadomej ucieczki przed życiem z dostępem do emocjonalnej pełni. Owa nieświadoma ucieczka jest oczywiście niemożliwa – „[w] ydarzenie nie mija, lecz się zapętla aż do ostatecznego zużycia, kiedy jego smak, język, to, na co wskazuje, nic już nikomu nie mówi – dopiero wtedy rozrywa się na strzępy” (146). To już odniesienie do rozszarpanego przez zazdrosne bachantki Orfeusza. Jego los również wydaje się piekielny, zatrzymany. Jest awersem losu Eurydyki. Orfeusz staje się znakiem melancholii, depresji. Eurydyka jej przeciwnością – życiem bez lęku, tęsknoty i bez słów:

> Eurydyka wystrzega się słów. Od kiedy weszła w śpiew Orfeusza i usłyszała jego głos, który uwalniał od zaklęć i przemawiał do świata ożywionego i nieożywionego, mniej wierzy słowom. W piekle tylko ona pozostaje w milczeniu – widać, że od słów woli świetliste echo szklanych ścian, które bardzo dokładnie odbijają promienie z zewnątrz. Piekło jest bowiem dokładną repliką żywego świata, w którym jesteśmy my: ty i ja

– mówi do nas w wygłosie swojego tomu Dufourmantelle (244). Piekło jest iluzją, mirażem realności życia. Jest jego świetlistą, pozbawioną cieni kopią. Wygłos *Pochwały ryzyka* kieruje nas również poza słowo: „Czy przestrzeń Eurydyki jest wewnątrz samego języka, początku każdej metafory?” – pyta analityczka, po czym dodaje:

> Wślizgnęłaś się w przestrzeń litery, między ściany i terytoria, w ten gest, który oczekuje odpowiedzi. Przyszłaś ożywiać wewnątrz języka owo przejście, w którym nie jesteśmy jeszcze całkiem żywi, ale też nie martwi pośród martwych. [...] Eurydyka, podróżniczka niczym Hermes, zamieszkuje jedyne miejsce, gdzie można zamieszkiwać – między słowami, między śmiertelnikami i ich zmarłymi, na tym nietrwałym skrzyżowaniu. Włamała się do linii pisma w miejscu, gdzie słowo spotyka rzeczywistość – i oto pojawia się ta najbardziej mglista z rzeczy, którą nazywamy pragnieniem (249–250).

Zdaje się, że te słowa kierują nas poza słowa, do Lacanowskiego Realnego. To jedna ze ścieżek, z możliwości rozumienia. Inna – to Derridiańskie refleksje na temat pisma. Obojętnie, którą wybierzemy, czeka nas zwątpienie, niepewność, ryzyko i zawsze częściowe poznanie.

Dufourmantelle buduje zakończenie bez konkluzji. Pokazuje nam kolejne ścieżki, ryzykowne tropy (Derrida, Lacan). Podobnie jest z zakończeniem procesu psychoterapii, w ramach której pracujemy na nieświadomym. Pacjent kończy na rozstaju dróg, z wiedzą o niewiedzy, ale i z gotowością na otwarcie i samodzielność, które poprowadzą go przez różne przedsionki, kręgi i drogi.

Ryzyko to umiejętność bycia w zależnościach, to otwarcie na możliwość bycia w teraźniejszości, to możliwość doznawania ambiwalencji, pragnień i odpowiedzi na nasze wołanie, tych niosących ukojenie i cierpienie. Ryzyko to odejście od siebie, od własnych punktów odniesienia, „wejście ze sobą w stan nie-zgodności" (Dufourmantelle 58). Zdaje się, że dla podjęcia ryzyka istotna jest relacja oraz pragnienie kierowane i kierujące nas w stronę innego/innej, doświadczenie (wczesnego) życia nabywane poza tekstem, poza słowem. Ta myśl jest konstytutywna dla całej pofreudowskiej psychoanalizy oraz pokleinowskiej psychodynamiki. Wracamy do początku, do pierwszego zawołania w stronę innego, do pragnienia bliskości, zależności, pokarmu.

W jednym z zapisanych kursywą fragmentów pojawi się metafora „[n]adzorowan[ej] anoreksj[i] pragnienia" (Dufourmantelle 181). Rozumiem ją jako symbol odmowy przyjmowania zdrowego pokarmu, kontroli i oszukiwania własnego łaknienia, jako wybiórcze odżywianie się tym, co samodzielnie uznajemy za stosowne, odpowiednie, w skupieniu na niszczeniu zależności, pragnień, osłabianiu swojego ciała, siebie. Ta przejmująca metafora przysłania proces odwracania się od tego, co żywe. *Pochwała ryzyka* inkrustowana jest metaforami, które nas zatrzymują w biegu lektury i rozpędzają nasze myśli. Jakoś nas językowo uwodzą albo straszą. W tych wirach, zatrzymaniach pomaga fragmentaryczność tomu. Styl pisania i myślenia Dufourmantelle nie zawsze, a właściwie często nie dopuszcza nas do niej samej. Ten symboliczny i wieloznaczny sposób konstruowania myśli jest bardziej ulotny i wieloznaczny niż inne psychoanalityczne narracje. Separuje autorkę od czytelnika. Jej myśli-frazy pozostają dla nas nieuchwytne, rozmyte, wieloznaczne. Możemy je pojąć we fragmentach, sentencjach, tu i teraz albo jako system, całościowo, ale z pominięciem szczegółów. Ta właściwość przypomina pozycję analityka, który jest, daje, udostępnia nam fragmenty swojego umysłu i jednocześnie pozostaje niedostępny, samodzielny, niezależny, czasem niepojęty, co prowadzić może do wspomnianej na początku tego szkicu irytacji lub smutku. Potrafimy być razem, ale nie zawsze. Jesteśmy razem, ale jednocześnie osobno, w zależności i odseparowani jak osobne *self*. Czasem niezrozumiałe, niepojęte. Fantazja o próbach całkowitego zrozumienia musi upaść. Ten aspekt również drażni i irytuje lub smuci i udepresyjnia. Zależnie od naszych osobowości. Istotny pozostaje fakt, że Dufourmantelle (stylem, formą) potwierdza osobne *self*, a jednoczenie pisze do nas, chcąc być przez nas przeczytana. Nawet za cenę niezrozumienia, osobności, niezależności w tej lekturowej relacji. To także podejmowane przez nią ryzyko.

Gdy za autorką poruszam się po jej mapie, po wytyczonych przez nią ścieżkach ryzyka, nie umiem pozbyć się palimpsestowo działających skojarzeń – jej mapa nakłada

się na moją mapę praktyki terapeutycznej z pacjentami. Choć może lepsza byłaby tu metafora wychodząca poza znaki: powidok, nie palimpsest. To moja, być może pozbawiona ryzyka, umieszczona w systemie klamra kompozycyjna pisania o książce Dufourmantelle.

W tych kilku uwagach chciałem ustawić *Pochwałę ryzyka* w polu myśli i praktyki psychoterapeutycznej. Analitycznej i psychodynamicznej. Nurt, bieg myśli Dufourmantelle łączy w sobie kilka prądów współczesnej psychoanalizy. Zmianę języka opisu stanów chorobowych pacjentów, czyli to, co istotne i charakterystyczne dla współczesnej brytyjskiej psychoanalizy, dekonstruujące refleksje francuskiej psychoanalizy, feministyczny odruch przemyślenia analizy przy pomocy innych niż klasyczne bohaterów i bohaterek. Wreszcie wysoką frekwencję symboliczności i niekonkluzywność prowadzące nas do ambiwalencji. Tę ostatnią ponownie czytam podwójnie, jako znak psychoanalizy, ale i jako indywidualny idiom autorki. Zmieszać osobne prądy i zobaczyć, gdzie poniesie ją i nas powstały wir, to spore ryzyko. W jednym z rozdziałów autorka umieści zwrot „ryzyko *revolvere*” (Dufourmantelle 119), który odnosi się do ciągłego ruchu ciał niebieskich, także wokół własnej osi. Więc *E pur si muove*. Konstelacje naszych umysłów i ciał muszą być w ruchu i ciągłym ryzyku.

Lista prac cytowanych

Bernstein Doris, et al., editors. *Female Identity Conflict in Clinical Practice*. Jason Aronson, 1993.

Bollas, Christopher. *Being a Character*. Routledge, 1992.

———. *Niekończące się pytania*. Translated by Agata Buszman, Anna Czownicka, Oficyna Wydawnicza Fundament, 2021.

———. *Nim nadejdzie katastrofa. Psychoanaliza załamania psychicznego*. Translated by Magdalena Kaczorowska-Korzniakow, et al., Oficyna Wydawnicza Fundament, 2021.

———. *Znaczenie i melancholia. Życie w epoce oszołomienia*. Translated by Danuta Golec, Wydawnictwo Ingenium, 2020.

Caligor, Eve, et al. *Psychoterapia psychodynamiczna patologii osobowości. Leczenie self i funkcjonowania interpersonalnego*. Translated by Maria Bazan, PTPP, 2019.

Dinnerstein, Dorothy. *The Mermaid and the Minotaur*. Other Press, 1999.

Duda, Maciej, and Agnieszka Sobolewska, “Odmiany psychoanalizy”. *Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistycznego UJ*, no. 4, 2022, pp. 1–27, https://doi.org/10.4467/2084395XWI.22.024.17577.

Dufourmantelle, Anne. *Pochwała ryzyka*. Translated by Barbara Brzezicka, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2022.

Kalita, Lech. *Rytmy otchłani. Rozważania o wczesnych stanach umysłu*. Oficyna Wydawnicza Fundament, 2022.

Kernberg, Otto F. *Leczenie ciężkich zaburzeń osobowości. Przepracowanie agresji i odzyskanie erotyzmu*. Translated by Henryk Nowacki, PTPP, 2021.

Kulish, Nancy, and Deanna Holtzman. *A story of Her Own: Oedipus Complex Reexamined and Renamed*. Jason Aronson, 2008.

Lasch, Christopher. *Kultura narcyzmu: amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*. Translated by Grzegorz Ptaszek, Aleksander Skrzypek, Wydawnictwo Akademickie Sedno, 2015.

Lykke, Nina. “Questing daughters: Little Red Riding Hood, Antigone and the Oedipus complex”. Janneke van Mens-Verhulst, et al., editors, *Daughtering and Mothering. Female Subjectivity Reanalysed*, Routledge, 1993, pp. 15–25.

Ogden, Benjamin H. *Między literaturą i psychoanalizą. O traceniu, myśleniu i śnieniu*, Translated by Danuta Golec, Zuzanna Jusińska, Oficyna Ingenium, 2019.

Ogden, Thomas H. *Budzenie się do życia. W stronę nowej wrażliwości psychoanalitycznej*, Translated by Danuta Golec, Oficyna Ingenium, 2022.
———. *Przeżywanie nieprzeżytego życia*. Translated by Lech Kalita, Oficyna Ingenium, 2018.
Powell, Sheila. "Electra: the Dark Side of the Moon", *The Journal of Analytical Psychology*, no 2, 1993, pp. 155–174, https://doi.org/10.1111/j.1465-5922.1993.00155.x.
Scott, Jill. *Electra after Freud: Myth and Culture (Cornell studies in the History of Psychiatry)*. Cornell University Press, 2005.
Seelig, Beth. "The rape of Medusa in the temple of Athena: aspects of triangulation in the girl". *The International Journal of Psychoanalysis*, no. 4, 2002, pp. 895–911.
Stawiszyński, Tomasz. *Ucieczka od bezradności*. Znak, 2021.
Steiner, John. *Iluzja, rozczarowanie i ironia w psychoanalizie*. Translated by Antoni Kaja, Oficyna Ingenium, 2021.
———. *Psychiczny azyl. Patologiczna organizacja osobowości u pacjentów psychotycznych, nerwicowych i borderline*. Translated by Magdalena Żylicz, et al., Wydawnictwo Imago, 2018.
World Health Organization. *World mental health report: transforming mental health for all*, 2022, https://iris.who.int/bitstream/handle/10665/356119/9789240049338-eng.pdf?sequence=1.
Yeomans, Frank E., et al. *Psychoterapia skoncentrowana na przeniesieniu w leczeniu zaburzeń osobowości borderline*, Translated by Maria Bazan, PTPP, 2015.

Abstrakt / Abstract

Maciej Duda

Przeciw „anoreksji pragnienia". Kilka uwag o *Pochwale ryzyka* Anne Dufourmantelle

Artykuł jest wynikiem lektury polskiego tłumaczenia książki Anne Dufourmantelle *Pochwała ryzyka*. Refleksje francuskiej analityczki odczytane zostają w podwójnym kontekście. Pierwszy z nich to rama praktyki terapeutycznej. To odczytanie sytuuje się równolegle do przebiegu procesu psychoterapeutycznej pracy analityka z pacjentem. Drugi to pole współczesnej myśli psychoanalitycznej. Tutaj rozważania autorki spotykają się z dociekaniami brytyjskich psychoanalityków (zmiana języka opisu rozwiań dylematów rozwojowych), francuskiej psychoanalizy i filozofii (dekonstrukcje) oraz z feministycznymi przemyśleniami freudowskiej analizy.
słowa kluczowe: psychoanaliza, psychodynamika, Anne Dufourmantelle, psychoterapia

Against the "Anorexia of Desire." Some Remarks on Anne Dufourmantelle's *In Praise of Risk*

This article results from reading the Polish translation of Anne Dufourmantelle's book *In Praise of Risk*. The French analyst's reflections are interpreted in a double context. The first is the frame of therapeutic practice. This reading is situated in parallel to the process of the analyst's psychotherapeutic work with the patient. The second is the field of contemporary psychoanalytic thought. Here, the author's reflections meet the inquiries of British psychoanalysts (changing the language which describes the solutions to developmental dilemmas), French psychoanalysis and philosophy (deconstructions) and the feminist reflections of Freudian analysis.
keywords: psychoanalysis, psychodynamic, Anne Dufourmantelle, psychotherapy